

gischen Formen und semantischen Rollen berücksichtigt.

Im 7. Kapitel (*Zusammenfassung*) werden alle Überlegungen und Folgerungen des Autors zusammengestellt, ausführlich diskutiert, wobei manche unnötigerweise wiederholt werden. Aus den Untersuchungen von Barański geht hervor, „dass sowohl im Deutschen als auch im Polnischen Grundfolgen zu unterscheiden sind“ (S. 173), die jedoch keineswegs identisch sind und sich nach denselben Prinzipien gestalten (vgl. S. 173). Die Grundfolge, die als unmarkierte Abfolge von Aktanten und als Muster, ein Schema für die Bildung der Sätze aufzufassen ist, baut auf den hierarchisch-dependentiellen Strukturbeziehungen auf, so der Autor (S. 173). Differenziert wird zwischen der unmarkierten Wortfolge im Satz und der Grundfolge, die nicht immer übereinstimmen (müssen). In seinem Resümee geht der Autor erneut auf das Prinzip der syntaktischen Verbnähe, auf die syntaktische und semantische Valenz ein und formuliert in diesem Zusammenhang aussagekräftige Schlussfolgerungen. Die Zusammenfassung beinhalten auch Aussagen über Unterschiede und Gemeinsamkeiten, die sich aus den durchgeführten Untersuchungen im gegebenen Bereich herleiten lassen.

Abgeschlossen wird die Publikation mit kurzen in englischer und polnischer Sprache verfassten Inhaltangaben, sowie einem Abkürzungs- und Literaturverzeichnis.

Die Publikation von Barański ist eine aufschlussreiche und für den polnisch-deutschen Sprachvergleich relevante Arbeit. Lobenswert ist die Genauigkeit und Ausführlichkeit der in den Kapiteln 4, 5 und 6 präsentierten Überlegungen.

Kritisch muss jedoch auf die Inkonsequenzen im Aufbau der Arbeit und zwar auf die etwas irreführende Vermischung der Theorie und der Analyse in den Kapiteln 3, 4 und 5, hingewiesen werden. Die wenigen Tippfehler (z.B. S. 21: vernag, S. 36: angenommen, S. 37: konziepert und geeingent, S. 198: duetsche, u.a.) mindern keineswegs den hohen wissenschaftlichen Wert der Arbeit.

Zusammenfassend muss gesagt werden, dass *Zum Einfluss der Verbvalenz auf die Satzgliedfolge im Deutschen und im Polnischen. Eine kontrastive Analyse* von Jacek Barański, hrsg. von A. Dębski, einen großen Beitrag zur kontrastiven Erforschung der Satzgliedfolge leistet und daher jedem an kontrastiven Sprachstudien Interessierten zu empfehlen ist.

Janusz Pociask

Krzysztof Hejwowski, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, ss. 198

Wśród licznych pozycji książkowych o tłumaczeniu i teorii przekładu należy zwrócić uwagę na monografię Krzysztofa Hej-

wowskiego, anglisty, pracownika naukowego Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, zajmującego się od wielu lat tłumaczeniem zarówno praktycznie, jak i teoretycznie. Książka, będąca przedmiotem recenzji, polecana jest osobom interesującym się tłumaczeniem, a w szczególności studentom kierunków filologicznych. Publikacja składa się z czteremastu części, z których to osiem opatrzonych jest numeracją i które tworzą część główną pracy. Omówię kolejno wybrane części publikacji, uzupełniając je o swoje przemyślenia.

We wstępie autor podaje kilka często słyszanych wypowiedzi (nawet skrajnych i przeciwstawnych) o procesie i efekcie tłumaczenia: tłumaczenie nie jest możliwe, tłumaczyć każdy może, kto zna język, trzeba tłumaczyć dosłownie, tłumaczenie nigdy nie dorówna oryginałowi itd. Tak sformułowane sądy są przedmiotem poszczególnych rozdziałów książki Hejwowskiego. Wybór takowych tłumaczy choćby część tytułu jego pracy: *Przekład mity i rzeczywistość*. Autor dokonuje próby umieszczenia swojej książki wśród wielu innych pozycji naukowych dotyczących teorii i praktyki przekładu, choć nie dokonuje przeglądu prac z przedmiotu, lecz podając swoje rozważania, przedstawia jakoby instrukcje do zrozumienia jego intencji, co w znaczący sposób ułatwia percepcję kolejnych rozdziałów. Choć gatunki

tekstów w znaczny sposób różnią się między sobą, to jednak różnice te wpływają na sam proces ich tłumaczenia. Tłumacze borykają się przy translacji z podobnymi problemami niezależnie od gatunku tekstu. Celem monografii jest pokazanie kilku ważnych aspektów, na które tłumacz musi przy procesie translacji zwrócić szczególną uwagę. Publikacja ta próbuje odpowiedzieć na wiele postawionych pytań, choć nie za wszelką cenę, pozostawiając czytelnikowi czas na poszukanie odpowiedzi i na własne przemyślenia. Tłumaczenie jest bowiem skomplikowaną operacją intelektualną, której nie można badać empirycznie, jak reakcji chemicznej czy fizycznej. Jak sam tytuł zdradza, praca mówi o przekładzie, o mitach dotyczących tłumaczenia w ramach kognitywno-komunikacyjnej teorii przekładu.

Rozdział pierwszy traktuje o micie: „*tłumaczenie nie jest możliwe*”, czyli o nieprzekładalności absolutnej. Opierając się na teoriach przekładu, autor przedstawia kilka aspektów nieprzekładalności. Są to właściwie argumenty, dlaczego to języki, lub słusznie zauważając teksty, są przetłumaczalne. W tym kontekście mowa jest o identyczności lub też podobieństwie oryginału i jego tłumaczeniu¹¹, o uniwersaliach, które to są przetłumaczalne na każdy język,

¹¹ Zob. Wojtasiewicz O., 1957: *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa.

lub o rzeczywistości pozajęzykowej przedstawionej przez pryzmat języka i jej opisywaniu przez język. Tłumaczenie, jak mówi Hejwowski (s. 15), „jest możliwe dzięki względnemu podobieństwu struktur mentalnych i językowych oraz naszej umiejętności wczuwania się w inne sposoby myślenia, przyswajania sobie innych reguł gry”. W myśl teorii komunikatywnych języka teksty tworzone są przez ludzi w celach komunikatywnych i jako takie są zawsze mniej lub bardziej przekładalne.

Przedmiotem rozdziału drugiego jest mit tłumaczenia dosłownego. Za taką techniką opowiada się Nabokov¹², twierdząc, iż tłumaczenie dosłowne jest jedyną dozwoloną formą działalności przekładowej. Zwłaszcza w przypadku wierszy tłumaczenie dosłowne jest jedynym odpowiednim procesem translacyjnym. Hejwowski odrzuca postulaty Nabokova, podając szereg argumentów uwypuklających słabe punkty jego teorii. Oto kilka z nich: „Wiele tłumaczeń dosłownych to przejawy niezrozumienia oryginału, teksty łamiące podstawowe reguły języka docelowego, często niezrozumiałe dla docelowego czytelnika, a zawsze brzmiące nieporadnie czy wręcz śmiesznie” (s. 25). W kontekście tłumaczenia dosłow-

¹² Nabokov V., 2000: *Problem of translation: 'Onegin' in English*, [w:] *The translation studies reader*, red. L. Venuti, London – New York, s. 71-83.

nego zanalizowane zostają również pojęcia: *tłumaczenie semantyczne* i *tłumaczenie komunikacyjne*¹³ oraz *tłumaczenie interlinearne*. Słusznie zauważa się również, iż mit tłumaczenia dosłownego zakłada wiarę w mit słownika. Oznacza to nic innego, jak tylko to, iż wystarczy dane słowo z tekstu wyjściowego zamienić ekwiwalentem słownikowym (może lepiej słówkiem) i w taki sposób powstaje tekst w języku docelowym. O słuszności lub niesłuszności tego mitu nie trzeba jednak nikogo przekonywać, choćby nawet dlatego, iż znaczenie zawarte jest w słowach, a nie w słówkach. Hejwowski nawiązuje również do ustalania ekwiwalencji tłumaczeniowej na poziomie obrazowania¹⁴.

W rozdziale trzecim autor porusza problem mitu tłumaczenia funkcjonalnego. Szuka odpowiedzi na pytania: „Czy wilk może być lampartem?”, a „chleb powszedni rybą powszednią?” (s. 38). W koncepcji ekwiwalencji dynamicznej¹⁵ pytania takie zostają bez wątpliwości potwierdzone, choć pojawia się kwestia granic takich zabiegów, gdyż owe zastosowania mogą niekiedy prowadzić do uproszczenia

¹³ Berman A., 2000: *Translation and the trials of the foreign*, [w:] *The translation studies reader*, red. L. Venuti, London – New York, s. 284-297.

¹⁴ Zob. Tabakowska E., 1993: *Cognitive linguistics and poetics of translation*, Tübingen, s. 37.

¹⁵ Nida E., 1964: *Toward a science of translating*, Leiden.

tekstu wyjściowego, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia z podejściem skrajnie dynamicznym, gdzie tłumacze wychodzą z założenia, iż odbiorcy nigdy lub w niewystarczającym stopniu nauczą się języka, w którym powstał oryginał. Hejwowski słusznie zauważa, iż „z mitem tłumaczenia funkcjonalnego wiąże się absolutyzacja potrzeb odbiorcy tłumaczenia” (s. 43). Można by też zastanowić się nad stwierdzeniem, iż ten sam tekst będzie inaczej tłumaczony w zależności od jego odbiorców, mówiących tym samym językiem, ale żyjących w innym państwie lub nawet wewnątrz jednego państwa, np. mieszkańcy Hiszpanii i Meksyku lub Niemiec mieszkający w Bawarii i we Fryzji.

Dochodząc do wniosku, iż zarówno tłumaczenie dosłowne, jak i funkcjonalne nie mogą być traktowane jako lekarstwo na wszystko, autor proponuje zwrócenie uwagi na kognitywną teorię przekładu, która to może wyjaśnić całą złożoność procesu translacyjnego (zob. s. 46). Temat ten podejmuje Hejwowski w obszernym rozdziale czwartym pt. *Mit tekstualizmu: „tłumaczenie jest operacją na tekstach”*, w którym zakłada się, „iż teksty są sygnałami reprezentującymi stany mentalne nadawcy mającymi wywołać pewne stany mentalne u odbiorcy” (s. 48)¹⁶,

¹⁶ Hejwowski, zob. Wojtasiewicz O., 1957: *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa.

przez co i tłumaczenie „nie jest operacją na tekstach ani na językach, lecz na umysłach” (s. 48)¹⁷. Mowa tutaj jest o umysłach autora tekstu, tłumacza i odbiorcy tekstu. Proponowany przez autora model przekładu zaczerpnięty zostaje z koncepcji ram czasownikowych Fillmore’a¹⁸, koncepcji scenariuszy Schanka i Abelsona¹⁹ oraz koncepcji schematów Bartletta²⁰, których teorie wykorzystywane były do opisu produkcji i percepcji tekstów przez psycholingwistów. Tłumacz będący w pierwszej kolejności odbiorcą tekstu analizuje struktury tekstu, dopasowuje je do ram czasownikowych i stwarza scenariusze, łącząc wszystkie sceny ze sobą, szukając pratekstów, aby odtworzyć jak największą część bazy kognitywnej producenta tekstu (por. s. 55). Tworząc taki scenariusz, tłumacz stara się umieścić ten właśnie tekst na „mapie tekstów języka docelowego” (s. 56).

¹⁷ Hejwowski, zob. Tabakowska E., 1995: *Językoznawstwo kognitywne w teorii i praktyce przekładu: oleodruk i symfonia na dwa fortepiany*, [w:] *Między oryginałem a przekładem*, red. J. Konieczna-Twardzikowa, U. Kropiwek, Kraków, s. 31-42.

¹⁸ Fillmore Ch., 1968: *The case for case*, [w:] *Universals in Linguistic Theory*, red. E. Bach, R. Harms, New York, s. 1-88.

¹⁹ Schank R., Abelson R., 1977: *Scripts, plans, goals and understanding: An inquiry into human knowledge structures*, Hillsdale.

²⁰ Bartlett F., 1932: *Remembering: A study in experimental and social psychology*, New York.

Umieszczając ten tekst, translator staje się producentem tekstu, można by rzec, buduje model swojego tekstu i przekłada go na język docelowy, a właściwie umieszcza go w języku docelowym, przy czym musi znać przyszłych odbiorców tekstu, aby odpowiednio umieścić model swojego tekstu na mapie tekstów docelowych. Odbiorca tekstu natomiast dokonuje takich samych procesów mentalnych jak tłumacz, odbierając tekst wyjściowy. Są to procesy bardzo skomplikowane i wielopłaszczyznowe, ale dokonywane niemal automatycznie, podobnie jak codzienna komunikacja. Istotną sprawą tutaj jest nie tylko znajomość języka wyjściowego i docelowego, ale wiedza czy znajomość ram czasownikowych, schematów i umiejętności tworzenia modeli. W tym kontekście należałoby postawić pytanie o pojęcie ekwiwalencji w tłumaczeniu. Autor mówi o konieczności stworzenia „stosunkowo podobnych ram czasownikowych, scen i scenariuszy” (s. 58), a jeśli ramy te spełniają takie kryterium, można mówić o ekwiwalencji na poziomie interpretacji tekstu w umysłach odbiorców oryginału i odbiorców przekładu (por. s. 58). Reasumując rozdział czwarty, Hejrowski podkreśla, iż tłumaczenie nie polega na przekształcaniu tekstu, lecz jest ono kompleksowym procesem mentalnym, polegającym na odtworzeniu rzeczywistości opisywanej w tekście wyjściowym,

a następnie tworzeniu takiego tekstu w języku docelowym, który pozwoli jego potencjalnym adresatom odtworzyć rzeczywistość jak najbardziej podobną do tej, którą udało się odtworzyć tłumaczowi (zob. s. 70). Łatwo w tych wywodach zauważyć, jak ważną rolę odgrywa wiedza tłumacza, a posługując się terminologią pracy, wiedza ta to znajomość ram, scenariuszy i scen.

Problemem nieprzekładalności kulturowej zajmuje się rozdział piąty, w którym we wstępie przytacza się pojęcie *praktycznej względnej nieprzekładalności*²¹, której źródła tkwią w różnicach kulturowych i językowych. Są to takie elementy kulturowe, które w szczególności łączą się z kulturą danego kraju. Elementy, z którymi tłumacz musi się uporać, autor wylicza skrupulatnie na stronie 71 i 72. Rzeczywiście mogą one być twardym orzechem do zgryzienia, ale teza o nieprzekładalności wydaje się nie mieć potwierdzenia, choćby nawet dlatego, iż istnieje wiele technik doskonale radzących sobie z tłumaczeniem elementów kulturowych. Mowa o nich na stronie 74. Są nimi bezpośrednie metody tłumaczenia (zapożyczenie, kalka i tłumaczenie dosłowne) i metody okrężne (transpozycja, modulacja, ekwiwalencja i adaptacja), które stosuje się w zależności

²¹ Wojtasiewicz O., 1957: *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa.

od elementu kulturowego, od erudycji, jak i typu tekstu. Ponadto autor dokonuje dokładnej klasyfikacji tych i innych technik tłumaczeniowych na stronach 76-83, podając przy tym liczne przykłady zastosowania tychże technik, jak i przykłady z własnej praktyki tłumacza. Sporo uwagi autor poświęca translacji imion własnych, antroponimów, toponimów i nazw własnych, które w większości przypadków są szczególnymi elementami kulturowymi języków. W kontekście tym chcę zwrócić uwagę na dwa stwierdzenia, wydawałoby się bardzo trafne, ale i przeciwstawne. Z jednej strony w tłumaczeniach elementów kulturowych należy liczyć się ze stratami, które to są w kalkulowane w działalność translatorską, przy czym rachunek takich strat musi być i jest z reguły wliczony w kalkulacje strat przed przystąpieniem do tłumaczenia (s. 74). Z drugiej strony pojawia się stwierdzenie, że „tłumacz nie ma prawa eliminować istotnych elementów wyjściowej kultury” (s. 96). Owe stwierdzenia mają swoje uzasadnienie, gdyż odbiorca tekstu zdaje sobie sprawę (w większości przypadków) z inności kultury, można by rzec kultury wyjściowej, przez co i tekstu wyjściowego. Poza tym również w procesie percepcji tekstu tłumaczonego muszą być wliczone straty wynikające z różnorodności i odmienności elementów kulturowych. Choć nie jest rzeczą oczywistą, czy można

tutaj mówić o stratach czy raczej zyskach, ponieważ elementy kulturowe stanowią o egzotyce tekstu (por. s. 96). Należałoby się jednak zastanowić, czy stwierdzenie, iż „realia nie są zwykle dominującą wartością utworu literackiego” (s. 96), jest prawdziwe, bo przecież utwory literackie powstają w pewnych realiach kulturowych, przez co niemal automatycznie przedstawiają i odzwierciedlają realia kulturowe.

Nieprzekładalność językowa, o której wspomina się na początku rozdziału piątego, jest tematem rozdziału *Nieprzekładalność językowa: „znaczenie jest własnością języka”*, choć, jak słusznie zauważa autor, „granica między językiem a kulturą nie jest żadną wyraźną linią demarkacyjną, a więc niektóre z omawianych tu zagadnień będą dotyczyły kwestii kulturowych” (s. 106). W kontekście tym można wymienić takie zjawiska językowe, jak idiomy, powiedzenia i przysłowia, które w szczególny sposób odzwierciedlają zjawiska kulturowe. Innymi jakże trudnymi do tłumaczenia fenomenami językowymi są gry językowe i kalambury, gdzie jedyną metodą tłumaczenia gier słownych jest zastępowanie ich grą słowną języka docelowego (por. s. 108). Również neologizmy i zdrobnienia mogą być wyzwaniem dla tłumacza, co wynika z tego, że tekst wyjściowy może zawierać jednostki języka niema-jące ekwiwalentów słownikowych

w języku docelowym, z czym mamy do czynienia właśnie w przypadku neologizmów czy zdrobnień.

Tematem rozdziału siódmego *Mit idealizacji*: „*błędami nie warto się zajmować, teoria tłumaczenia powinna zająć się tłumaczeniem idealnym*” są błędy pojawiające się w tłumaczeniach i ich przyczyny, na które warto i należy zwrócić uwagę, zwłaszcza jeśli przyjmiemy, iż tłumaczenie jest szczególną formą komunikacji. Można wywnioskować, iż błędy takie mogą doprowadzić do zachwiania komunikacji lub ją uniemożliwić. Nie należy więc zajmować się tylko przekładem idealnym, lecz przede wszystkim realnym. Na stronach 126-149 Hejwowski opisuje skrupulatnie błędy tłumaczeniowe i ich potencjalne źródła. Do takich należą błędy tłumaczenia syntagmatycznego (błędy ekwiwalentów słownikowych, fałszywi przyjaciele tłumacza, kalki, nieuzasadnione rekonstrukcje), błędy mylnej interpretacji (pomylenie dwóch różnych syntagm lub ram czasownikowych języka wyjściowego, błędna interpretacja sceny lub scenariusza, mylne odczytanie modalności tekstu), błędy realizacji (niewłaściwa ocena wiedzy odbiorców, tzw. ‘podtłumaczenie’, błędy języka docelowego, błędy wynikające z braku wiedzy ogólnej i specjalistycznej) i błędy metatranslacyjne (dobór techniki tłumaczeniowej, opuszczenia, dodatki, dwie wersje, poprawianie oryginału, pratekst). Klasy-

fikacja tych błędów ma miejsce również w podsumowaniu na stronach 168-169.

Przedmiotem rozważań w rozdziale ósmym jest *Mit tłumaczenia naturalnego*, czyli „*tłumaczyć każdy może*”. Stwierdzenie takie budzi duże zastrzeżenia, zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z tekstami fachowymi. Znajomość dwóch lub więcej języków, a przede wszystkim znajomość słownictwa ogólnego tych języków, nie jest wystarczająca do przekładu tekstów specjalistycznych. W tym kontekście pojawia się pytanie o kształcenie tłumaczy. Należy szkolić fachowców z danej dziedziny władających językami obcymi czy tłumaczy filologów znających słownictwo fachowe? Aby kształcić tłumaczy, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę, czym jest kompetencja tłumaczeniowa (zob. s. 153). Na kompetencję tłumaczeniową składają się takie komponenty, jak: znajomość języka wyjściowego i docelowego, umiejętność dopasowania do siebie różnych struktur na podstawie ich względnego podobieństwa, znajomość kultury krajów, w których mówi się językiem wyjściowym i docelowym, wiedza ogólna i specjalistyczna, sprawności komunikacyjne, wnikliwość w dążeniu do sensu, znajomość teorii tłumaczenia, predyspozycje i cechy charakteru. Ww. elementy kompetencji zostają wnikliwie omówione na stronach 154-160. Przed rozpoczęciem kształcenia

tłumaczy lub nauczania przekładu należałoby przede wszystkim postawić trzy podstawowe pytania: Kiedy zacząć szkolenie? Jak szkolić? i Na jakim materiale (na jakich tekstach)? Odpowiedzi na te pytania przedstawia Hejwowski w sposób jasny i jednoznaczny, choć – jak twierdzi – „tłumaczenie nigdy nie będzie zajęciem dla wszystkich” (s. 162).

W podsumowaniu autor rekapitułuje swoje rozważania i przedstawia kilku uwag końcowych. Uwagami tymi obala mity sformułowane w tytułach rozdziałów, podając argumenty i wnioski stanowiące o danym zjawisku tłumaczeniowym. Wnioski dotyczą koncepcji tłumaczenia, technik przekładu, aspektów kognitywnych i komunikatywnych tłumaczenia, problemów wynikających z różnic kulturowych i językowych, jak i umiejętności i kompetencji tłumacza, co wiąże się bezpośrednio z jego szkoleniem i nauczaniem przekładu.

Monografia Hejwowskiego zawiera obszerną bibliografię świadcząca o doskonałej znajomości przedmiotu, suplement, indeks nazwisk i rzeczy ułatwiających poruszanie się w pracy i dotarcie do prac cytowanych autorów i pojęć używanych w publikacji. Nieco krytycznie należy jednak ocenić fakt, iż nie wszystkie pozycje cytowane lub omawiane w pracy zostały uwzględnione w spisie bibliograficznym, co może utrudnić dalsze badania.

Choć tytuł może nieco zniechęcić potencjalnego czytelnika, to jednak aspekty pragmatyczne są najistotniejsze, a teoria przedstawiona jest w sposób bardzo rzeczowy, zrozumiały, konstruktywny i przystępny. Liczne stwierdzenia, uogólnienia i sformułowania są trafne i słuszne. Właśnie to sprawia, iż pozycja ta powinna znaleźć się w kanonie lektur w ramach zajęć tłumaczeniowych.

Podsumowując, zacytuję autora: „Jeśli zaprezentowana książka pozwoli komuś zrozumieć pewne problemy tłumaczeniowe czy choćby skłoni do zastanowienia się nad zagadnieniami przekładu – będę uważał, że spełni swoje zadanie” (s. 169). Uważam, iż takie zadanie publikacja Krzysztofa Hejwowskiego całkowicie spełnia. Wszystkim, którzy zajmują się tłumaczeniem, książka *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu* jest godna polecenia.

Janusz Pociask

Ochrona języków naturalnych,
red. Stanisław Puppel, Wydawnictwo UAM, Poznań 2007, ss. 333

Jak podkreśla Stanisław Puppel, języki narodowe i etniczne – podobnie jak różnorodność gatunków biologicznych – powinny podlegać ochronie. Są one bowiem narażone na wyginięcie, tak jak niektóre gatunki roślin czy zwierząt. To, że każdego dnia kilka